

Relacje dzieci Żołnierzy Wyklętych, „Wilcząt” - Bychawa 2016

20 lutego 2016

Do końca Niezłomni

**Nareszcie w polskim kalendarzu świąt patriotycznych
zaznaczy się data 1 marca upamiętniająca tych, którzy
wykazali się niezwykłym uporem, męstwem i wiernością
Polsce.**

Nie tylko podczas II wojny światowej w walce z Niemcami, ale i potem, po klęsce hitlerowskiego nazizmu. Do końca Niezłomni, nie chcieli się pogodzić z narzucaną Polsce i – niestety – akceptowaną przez jej nowy rząd zależność od dyktatu Moskwy. Komunistyczny ład świata, zaprowadzany również w ich Ojczyźnie za aprobatą partyjnych peperowskich elit był zaprzeczeniem ich celów, dążeń i marzeń o Polsce, jako państwie suwerennym. Kontynuowali więc walkę w konspiracji, wzmożoną szczególnie od 1942 roku, po utworzeniu przez Wodza Naczelnego gen. Władysława Andersa Armii Krajowej (przemianowanej ze ZWZ), uważanej przez Sowietów za organizację bandycką. Największej armii podziemnej na świecie, liczącej wówczas 200 tys. żołnierzy. Specyfika walki partyzanckiej, zarówno z Niemcami, jak i z Sowietami wymagała też wsparcia przez inne konspiracyjne oddziały zbrojne, zrzeszone m.in. w BCH, WiN i NSZ, o czym trzeba też pamiętać.

Niezwykła uroczystość

W dniu 20. lutego br. uczestniczyłam w niezwyklej uroczystości patriotycznej poprzedzającej czy raczej wyprzedzającej Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, a jednocześnie, jak podano w zaproszeniu, w I Ogólnopolskim Zjeździe Dzieci Żołnierzy Wyklętych. Pod wieloma względami różniła się ta uroczystość od dobrze znanych z życia publicznego i mediów masówek, akademii, wieców itp. Nie wznoszono okrzyków, nie skandowano haseł, a Hymn Narodowy odśpiewano w pełnym 4-zwrotkowym brzmieniu. Cisza, powaga, skupienie. Ale nade wszystko głębokie wzruszenie. Zadbano o wymowną dekorację: okna w sali Bychawskiego Centrum Kultury – miejscu uroczystości, przysłonięto w barwy narodowe, na tle których królował wielki orzeł. Całości wystroju dopełniały duże zawieszane portrety Żołnierzy Wyklętych/Niezłomnych – wielkich nieobecnych, choć na zawsze obecnych w naszej historii. Wśród zaproszonych gości szczególnych znaleźli się Szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych pan minister Jan Józef Kasprzyk, kandydat na Prezydenta RP pan Marian Kowalski, Prezes Stowarzyszenia Dzieci Zamojszczyzny pan Bolesław Szymaniak, przedstawiciel wojewody lubelskiego pan Marek Kidaj, Fundację Niepodległości reprezentowali Pani Anna Tchórzewska, pan dr Piotr Gawryszczak, pan Przemysław Jaśkiewicz, a lubelski INP panowie Marcin Krzysztofik i Artur Piekarz. Poza tym przedstawiciele różnych środowisk patriotycznych z Chełma, Łęcznej, Lublina, Krasnegostawu, Kraśnika.

Ale bohaterami uroczystości byli „Wilczęta”, czyli Dzieci Żołnierzy Wyklętych: Adam Broński, syn Zdzisława Brońskiego ps. „Uskok”, Marek Franczak, syn sierż. Józefa Franczaka ps. „Laluś” – ostatniego partyzanta podziemia, zginął w 1963, Stanisław Łukasik, syn kpt. Stanisława Łukasika ps. „Ryś”, Wiktor Krawczyński, syn plut. Bogdana Krawczyńskiego ps. „Kruk”, Janusz Niemiec, syn mjr. Antoniego Żubryda ps. „Zuch”, Krzysztof Bukowski, syn por. Edmunda Bukowskiego ps. „Edmund” oraz Magdalena Zarzycka-

Redwan, urodzona na Zamku Lubelskim, prezes Stowarzyszenia Dzieci Żołnierzy Wyklętych. Poznaliśmy dramatyczne historie życiowe ich rodzin, życie zburzone przez wojnę i okupację, oraz w sposób szczególnie niebezpieczne z powodu ciągłego zagrożenia przez ubeckich prześladowców, w odwecie za walkę o wolną Polskę. Prześladowane były całe rodziny, krewni, bliscy, potomstwo „Wyklętych”, zwanych dziś „Wilczętami” (patrz książki: Kajetan Rajski, „Wilczęta. Rozmowy z dziećmi żołnierzy Wyklętych”, Warszawa 2014 oraz cz. II wyd. 2015). Szczególnie perfidne i okrutne metody tortur fizycznych i moralnych wraz z groźbami zemsty na bliskich miały złamać psychicznie, wymusić przyznanie się do winy i do zeznań przeciw kolegom z oddziału, zgrupowania. W pewnych szczegółach losy „Wyklętych” oraz „Dzieci” były tak wstrząsające, że wprost trudne do uwierzenia, zwłaszcza dla obecnych na sali ludzi młodych, dla których tamten okres to przecież odległa historia. Uczestnicząc w takich uroczystościach młodzi poznają jakby zakulisowe dzieje Polski z tamtego okresu. Rozumieją, że „Wilczęta” są dumni ze swoich Ojców, którzy po wycofywaniu się Niemców i rozformowaniu większości oddziałów zbrojnych nie złożyli broni, bo składali przysięgę wierności Polsce na Krzyż, że będą Jej wierni do końca.

Jak większość Polaków byli przeciwni urządzaniu Polski na komunistyczny wzór i pod presją NKWD. Walczyli więc o polskość konspiracyjnie, za co płacili bardzo wysoką cenę. Ich bliscy nie czuli się nigdy bezpiecznie, drżąc ze strachu przed rewizjami, pod obserwacją bezpieki, inwigilowani i szykanowani. Pani Magdalena Redwan, urodzona na Zamku Lubelskim, wychowywała się w domach dziecka, a w szkole słyszała o sobie: dziecko „bandyty”. Konspiratorzy pokolenia „Wyklętych”, o czym przykro mówić, spotykali się, rzadko wprawdzie, z brakiem zrozumienia, nawet poparcia ze strony polskiej ludności cywilnej. Zdarzały się donosy na rzekomych „bandytów” i donosy do prosowieckich oddziałów zbrojnych. Nieraz z niskich pobudek (chęć zysku, dla dobrej posady), niekiedy ze strachu przed ewentualnymi torturami.

W szponach bezpieki – tak można by zatytułować zwierzenia „Wilcząt” usłyszane podczas tej uroczystości. Swoją determinację i poświęcenie w walce o Polskę, dla której trudno, ale warto cierpieć – jak wyżył na ścianie katowni ubeckiej nieznany więzień – „Wyklęci” okupili nie tylko cierpieniem i często śmiercią, ale, co szczególnie smutne, długą niepamięcią i zapomnieniem. Wielu nie zostało zrehabilitowanych do dziś.

Nieugięta, bohaterska, czasem wręcz brawurowa walka „Wyklętych” o prawdziwie wolną Polskę zaważyła na losie ich potomków, mimo że większość ich życia nie przypadła przecież na czas wojny. Żyli w państwie z nazwy demokratycznym, ale drzwi do zawodu, awansu, kariery czy innych osobistych życiowych celów były przed nimi zamknięte. Naznaczeni piętnem przeszłości za bohaterstwo swoich Rodziców, czuli się jak Ich Ojcowie – Wyklęci.

Słowa uznania i podziękowania za bardzo dobrą organizację, godny podziwu wkład pracy, a także za inicjatywę oraz należyty przebieg tej nietypowej i wzruszającej uroczystości należą się głównemu inspiratorowi Panu Józefowi Stanickiemu, którego wspierali, jak zaznaczył dyr. BCK p. P. Gęba, panie M. Królikowska-Robak, M. Kaproń, pan G. Sendyk i inni. Zgodę wyraził p. burmistrz Janusz Urban i objął uroczystość swoim patronatem honorowym, co trzeba pozytywnie podkreślić.

Pan Józef Stanicki, zapytany odpowiedział, że nie reprezentuje żadnej zarejestrowanej organizacji, że była to jego osobista inicjatywa, która zyskała duże poparcie w środowisku patriotycznym Bychawy. W imieniu tego środowiska – dziękujemy.

Maria Dębowczyk